

Marian Morawczyński

Kto jest autorem "Synodu ministrów heretyckich"?

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 75/1, 221-238

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN MORAWCZYŃSKI

KTO JEST AUTOREM
„SYNODU MINISTRÓW HERETYCKICH”?

Czy jezuita?

Utwór wywołał żywą dyskusję i przeciwstawne sądy określające proveniencję: jedni, ze względu na antyprotestanckie zabarwienie, wiążą go z kręgiem jezuickim czy antyreformacyjnym, drudzy, wskazując na wspólne cechy z *Synodem klechów podgórskich*¹, szukają autora wśród pisarzy sowizdrzalskich.

Hieronima Juszyńskiego nie interesuje sama osoba autora, ogranicza się do krótkiej ideowej charakterystyki oceniającej: „Gruby paszkwil i nierozsądny na wszystkich ministrów zborów ewangelickich”; określenie „gruby i nierozsądny paszkwil” powtórzy Michał Wiszniewski; podobnie nazywa go Wacław Aleksander Maciejowski, dodając, że na wzór tego utworu „napisano podobny mu *Rok trybunalski*”; o autorze wie tylko, że to „bezimienny roboty pierwszej bazgracz wystawia zbór ewangelików, na którym się wadzą [...] Gilowski i Joannes Petrycy”².

Za pochodzeniem jezuickim opowiada się także Karol Estreicher, nazywa *Synod ministrów heretyckich* „pamfletem obliczonym na gust szerokiej masy”.

Autorem jest być może któryś z jezuitów, gdyż [tekst] przypomina ich sposób polemizowania z heretykami, używany we współczesnych popularnych pamfletach, przeznaczony dla szerokiego ogółu szlachty³.

¹ M. in. K. Budzyk, R. Pollak, S. Stupkiewicz, *Bibliografia literatury polskiej okresu Odrodzenia*. Warszawa 1954, s. 267. — *Nowy Korbut*, t. 1, s. 267. Są to cechy zewnętrzne, najbardziej widoczne, choć nie najbardziej istotne.

² H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*. T. 2. Kraków 1820, s. 456. — M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*. T. 7. Kraków 1845, s. 161. — W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie*. T. 3. Warszawa 1852, s. 78.

³ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 30 (1934), s. 125.

Odmienne stanowisko zajmuje Karol Badecki:

Konstrukcją swą, a także treścią i stylem przypomina nam [...] wspólnie wydany *Synod klechów podgórskich* [...] — więc niekoniecznie osobę duchowną (jezuity), ale także jakiegoś krakowskiego sowizrzala-klechę o autorstwo posądzić by można [...] ⁴.

Opierając się na czterowierszu ze wstępu *Do czytelnika*:

Proszę, zabaw się trochę, a patrz pilnie okiem,
Nie zarazże bądź sędzią ani też prorokiem,
Aże wszystko zupełnie do końca przeczytasz,
Jeśli-ć rozum nie zniesie, więc kościoła spytasz. [w. 1—4]

— powtórzonym w *Walnej wyprawie* (z jedyną zmianą: „ministra” zamiast „kościola”) ⁵, podpisanej rzekomo przez Januariusa Sowizraliusa, Badecki zawęża zakres hipotezy: „wnioskować nam wolno, że i *Synod ministrów heretyckich* przez tego samego anonima mógł być napisany” ⁶.

Mimo tak częstych uwag późniejszych badaczy, przy różnych okazjach czyniących Badeckiemu zarzut, że w dochodzeniu autorstwa literatury sowizdrzalskiej opierał się jedynie na szczegółach typograficznych, w wypadku *Synodu ministrów heretyckich* tego zarzutu nie da się podtrzymać. Znamienna tu jest uwaga na temat zamieszczonej na końcu utworu *Konkluzji synodu*, wskazująca, że Badecki czynił ponadto próby analizy filologicznej: „podobne, w słowach nie przebiegające, wiersze nie mogły stanowczo wyjść spod pióra choćby zakapturzonego jezuita” — co przyjął za „dowód, że broszurę tę mógł skomponować tylko mieszczański bezimienny — sowizrzal, krakowskiej kompanii” ⁷.

Aleksander Brückner zbiera wszystkie dotychczas zauważone fakty, ale wyprowadza z nich przeciwstawne wnioski — choć problem pozostawia otwarty:

Ze śmierci [...] [Wolana] skorzystał, nie wiem kto, może jezuita [...]. zresztą może i nie jezuita ją napisał, może Sowizdrzał mieszczański; ale jezicka robota to [...] ⁸.

Później doda — bardzo słusznie — że utwór nie ma nic wspólnego z teologią, świadczy o znajomości ludzi i stosunków między nimi, co jest właśnie charakterystyczne dla pisemek sowizdrzalskich ⁹. Ale uwaga Ba-

⁴ K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku. Monografia bibliograficzna*. Z słowem wstępnym A. Brücknera i 200 podobiznami w tekście. Lwów 1925, s. 390.

⁵ *Synod ministrów heretyckich* cytuje się tu z antologii Z. Nowaka *Kontr-reformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku* (Gdańsk 1968). — *Walna wyprawa* cyt. z: *Polska komedia rybałtowska*. Opracował K. Badecki. Lwów 1931, s. 291; w. 1—4.

⁶ Badecki, *op. cit.*, s. 390—391.

⁷ *Ibidem*, s. 393.

⁸ A. Brückner, *Nienawiść wyznaniowa za Zygmunta III*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” t. 30, s. 599, 602.

⁹ Zob. A. Brückner, *Cechy literatury szlacheckiej i miejskiej*. W zbiorze: *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*. Lwów 1916, s. 175—176.

deckiego powołującego się na czterowiersz ze wstępu *Do czytelnika* nie ma według Brücknera żadnego znaczenia: „z tego wcale nie wynika tożsamość obu autorów, bo cała literatura wzajemnie się okradała”¹⁰.

Omawianemu utworowi i jego autorstwu najwięcej miejsca poświęcił Zbigniew Nowak we wstępie do antologii *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*. Badacz nawiązuje do uwagi Brücknera (choć jawnie się do niego nie odwołuje), ale podobieństwo z *Synodem klechów podgórkich* tłumaczy inaczej: jest to zabieg stylizacyjny, „kontrreformacyjna adaptacja”, w wyniku czego powstała „zjadliwa satyra na różnowierców”.

Anonimowy autor w tytule nawiązał do pierwowzoru, zachował jego zasadniczy schemat konstrukcyjny i fabularny oraz formę. [47]¹¹

Hipotezę Badeckiego, szukającego autora wśród sowizdrzałów, nazywa „daleko idącym uproszczeniem”.

Wiek XVII nie znał pojęcia plagiatu [...]. Dlatego też wspomniany czterowiersz nie może być dowodem, że autorem *Synodu ministrów* był autor *Walnej wyprawy* — dowodzi on jedynie wspólnoty ideowej obu autorów.

Nie ulega wątpliwości, że autor *Synodu ministrów* należał do tego samego kręgu społecznego i ideowego, co i autorzy kontrreformacyjnych adaptacji „Albertusów”. Dowodzą tego zarzuty przeciwko reformacji sformułowane w *Synodzie ministrów*, mające źródło w jezuickiej polemice kontrreformacyjnej. [53]

Miał chyba rację Nowak kwestionując twierdzenie Brücknera i Badeckiego, że *Synod ministrów heretyckich* związany był ze śmiercią litewskiego kalwina Wolana i wyborem jego następcy. Gdzie Wilno, a gdzie Kraków. Nowak proponuje zamienić domniemany wybór następcy Wolana na świeckiego patrona po „diabie łańcuckim” Stadnickim, który zginął w magnackiej wojnie z Łukaszem Opalińskim, dziedzicem pobliskiego Leżańska (49).

Ale dalsze konstatacje badacza budzą już zastrzeżenia. Twierdzi on bowiem, że utwór dotyczy autentycznego wydarzenia, synodu dystryktowego w Okszy, zwołanego na 15 lipca 1611, na którym

delegaci krakowscy Jan Liszkiewicz i Hans Heyde referowali o tumultach, jakie miały miejsce w Krakowie w styczniu i maju 1611 roku. W *Synodzie ministrów* obszerną relację o tych wydarzeniach daje minister Stanisław (w. 225—282). [48]

Za podstawę do skojarzeń *Synodu ministrów heretyckich* z synodem w Okszy posłużyły Nowakowi informacje podane przez Wacława Węgierskiego, ale są to skojarzenia zbyt dowolne. Z informacji tych wynika, że Liszkiewicz i Heyde mieli jechać na synod do Okszy, by uskarżyć się

¹⁰ Tu i dalej liczba w nawiasie wskazuje stronicę tekstu Nowaka (ed. cit.).

¹¹ A. Brückner, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku*. „Reformacja w Polsce” 1926, z. 13—16, s. 243.

„na ciężkie gwałty, które cierpią”¹² — co wcale jeszcze nie upoważnia do twierdzenia, że istotnie te sprawy referowali.

Po wtóre, treść przywołanej relacji ministra Stanisława, będącej rzekomo transpozycją literacką nie znanego nam aktu oskarżenia złożonego na synodzie — nie zgadza się z wydarzeniami opisywanymi przez Węgierskiego. Minister Stanisław mówi m. in.:

Abo sie to pół rzeczy w Krakowie przydało,
 Ze na nasz zbór co żywo jak na gwałt bieżało.
 [.]
 Wnet sie na nas zebrało do kilkuset żaków,
 To kamiñmi ciskali, strzelali z półhaków.
 [.]
 Było-ć ludzi niemało, na ulicy stali,
 Cóż, żaden nie ratował, ba, jeszcze sie śmiali!
 [.]
 Uciekłem był na rynnę, zrucili mię z dachu.
 [.]
 Księgi, ile ich było, wszystkie popalili,
 I ty, cośmy każdy dzień z nich Boga chwalili. [w. 225—250]

Pozostałe wersy nie dotyczą nowych wydarzeń, są ośmieszającym uszczegółowieniem, uplastycznieniem przedstawionych scen. Zasadniczym faktem relacjonowanym przez ministra jest więc zburzenie zboru (ostatnie miało miejsce w r. 1591¹³), podobnie też fragment ten odczytał Brückner¹⁴.

Tymczasem informacje Węgierskiego, na które się Nowak powołuje, dotyczą napadu na uczestników innowierczego pogrzebu, zburzenia kamienicy Doroty Zagrzebskiej oraz „uciemienia” Heydego i Liszkiewicza — wypadków z 1611 roku. Wydaje się więc mało prawdopodobne, aby minister Stanisław referował równocześnie wydarzenia z 20 lat (od zburzenia zboru), gdy w tym okresie odbyły się co najmniej cztery synody dystryktowe¹⁵.

Po trzecie, wątpliwość budzi zestawienie realnych wydarzeń i technicznych możliwości ich opisu w przekazie literackim: satyryczny raport z synodu w Okszy musiałby zostać napisany i wydany w przeciągu 5 miesięcy — tempo godne dzisiejszego naśladowania.

Gdybyśmy mieli szukać punktów styecznych między opowiadaniem ministra Stanisława a realnymi wydarzeniami, to znajdziemy je, ale w porównaniu tekstu *Synodu ministrów heretyckich* z opisem zburzenia zboru w r. 1573, zanotowanym przez Wacława Sobieskiego. To właśnie Sobieski pisze o wydatnym udziale żaków w organizowanym tumulcie, rzucaniu kamieniami i cegłami, użyciu broni palnej, o ucieczce innowier-

¹² W. Węgierski, *Kronika zboru ewangelickiego krakowskiego*. Kraków 1817, s. 59.

¹³ Zob. *ibidem*, s. 47 — W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*. Warszawa 1902, s. 55.

¹⁴ Brückner, *Nienawiść wyznaniowa za Zygmunta III*, s. 599.

¹⁵ Zob. Węgierski, *op. cit.*, s. 55—59.

ców, m. in. Gilowskiego¹⁶, na dachy. Od Węgierskiego dowiadujemy się dodatkowo, że w r. 1587, podczas drugiego napadu na zbór, palono księgi, po trzecim — zburzono kamienicę Kalaiego¹⁷. W sumie bardzo to jest bliskie opowiadaniu ministra Stanisława.

Tu chyba nie idzie o satyryczną relację z konkretnego synodu. Cała faktura utworu oraz liczne aluzje do luteranów i arian przede wszystkim, a nie do kalwinów¹⁸ — każą wnioskować, że pomysł *Synodu ministrów heretyckich* jest fikcyjny, może tak samo jak w wypadku *Synodu klechów podgórskich* i całej serii pozostałych „Sejmów” i „Synodów” sowizdrzalskich.

Badeckiego intrygowała treść *Konkluzji synodu*, która w żaden sposób nie godziła się z postawą ideową nawet „zakapturzonego jezuitę”. Nowak tego zjawiska w ogóle nie wyjaśnia, po prostu je przemilcza — podważa ono bowiem mocno jego hipotezę o jezuickiej proveniencji utworu. Ale nie jest to jedyny taki fragment. Z jezuicką ideologią nie potrafimy również pogodzić wypowiedzi ministra Walentego:

Nieźle by nam też służyć osobno spowiedzi,
I na tym się nieźle ma, gdy kto na tym siedzi.
Praca to nienawiętsza odpuszczać im grzechy,
A odbierać królewskie od nich z miészka cechy.
Bo przytem świętopietrze i grosze stołowe,
Muszą dawać podatki wszystkie kościołowe.
By też i klątwę zmyślić, piekłem rzekomo grozić,
Muszą-ć też chłopci i nam wozem żyto wozić.
Więc kiedy kto umiera, odda krowy, woły,
Prze-to-ć się tym bogacą papieskie kościoły. [w. 353—362]

Przecież to są uwagi w całości korespondujące z ówczesną rzeczywistością, nie dotyczą sporów dogmatycznych, ale tylekroć atakowanych (nie tylko przez innowierców!) praktyk Kościoła, nic nie mających wspólnego z obrzędami religijnymi. Napisanie takiego fragmentu w obozie jezuickim i zgoda na jego druk byłyby wielkim potknięciem w rozgrywkach ideowych.

Minister Błazej, zapowiadający, że przejdzie do katolików, spotkał się z ciętą odprawą ministra Filipa, w której więcej jest złościwości Sowizdrzała aniżeli paszkwilanckich ataków antyreformacyjnych:

Śmieszny-ć to nasz ksiądz — błazen, własny jezuita!
Będzie Jezuskiem, jedno, iż nie ma biryta. [w. 421—422]

Pełne frywolności obrazki atakujące arian nie mieszczą się jednak w normach moralności właściwej jezuickim polemikom:

Jeszcze by nic o oko, choćby wyłupiono,
Gdyby jeno paznokcia tego nie urzniono.
Byłoby to po diable, gorzej niż u Żydów, [w. 1121—1123]

¹⁶ Zob. Sobieski, *op. cit.*, s. 20—31.

¹⁷ Węgierski, *op. cit.*, s. 47.

¹⁸ Te aluzje wymienia Nowak (*op. cit.*, s. 51—52).

Całe „kazanie” pełne jest podobnych frywolnych zwrotów, które przypominają pomysły sowizdrzałów, kierujących uwagę nawet na współpartnerów wesołej miłości — „żacków”:

Jeśli widzisz młodzieńca, mrugajże nań okiem.
 Bo to pewna, że cię on zawsze w sercu nosi,
 Wysłuchaj też modlitwy, jeśli o co prosi.
 Nie kryj tego, niebogo, o czym ludzie wiedzą,
 Choćże go też nie schowasz, myszy-ć go nie zjedzą.
 Nuż, wy mamki, piastunki, wszystkie swaczki, praczki,
 Nie miłujcie cyganów, wždy-ć wolicie żacki. [w. 990—996]

Nowak zauważa, że zastosowana tu parodia kazania — a w niej wyrażone: „dezaprobata postu, świąt, modlitw i jednoczesna pochwała zło-dziejstwa, wyłudzenia pieniędzy, cudzołóstwa, pychy, lenistwa i rozpusty, [...] zachęta do rozwiązłości seksualnej i ogólne wezwanie wiernych do pijatyki” — posiada „jednoznaczną, kontrreformacyjną wymowę ideo-wą”. Przyznaje jednak, że parodia ta jest „utrzymana w stylu grotesko-wym” (52).

Antyreformacyjne zabarwienie „kazania” jest niewątpliwe, jak wielu innych fragmentów utworu, ale jego styl, sposób ujęcia — przypominają znowu teksty sowizdrzalskie: *Statut Dzwonowskiego* czy parodię „wierszy Katonowych” Jana z Kijan. Nawet imiona kobiet przejął autor od sowizdrzałów: Małgorzata, Zofija, Jagnieszka, Dorota.

Jak też Nowak zauważył, w *Synodzie ministrów heretyckich* występuje 20 ministrów (49), spośród których udało mu się zidentyfikować tylko 3 osoby: Piotra Gilowskiego — ministra krasnobrodzkiego, konse-niora bełzyckiego; Jana Petrycego — ministra w Jodłówce i Włodzislawiu; Jakuba Bethnera — ministra w Gorlicach (413—418). Identyfikację pozostałych ogranicza do ogólnych, lakonicznych uwag: „może [...]” lub „postać trudna do zidentyfikowania”. Jednakowo prawdopodobne są obie sugestie Nowaka dotyczące imienia Tyburcego — badacz identyfikuje z nim zarówno Baranowskiego, jak i Boryszowskiego (Borysowskiego). Dodajmy, że Boryszowski był kaznodzieją nie tylko w Rymanowie, co Nowak zauważa, ale także w Siekluce¹⁹, leżącej niedaleko Pilzna.

Tak więc mniej lub bardziej prawdopodobna identyfikacja obejmuje nazwiska czterech duchownych, spośród których trzej działali na Pod-górze: Boryszowski w ówczesnym powiecie pilzneńskim, Petrycy i Bethner w sąsiednim powiecie bieckim, przy czym Bethner był także kazno-dzieją w Łuźnej (powiat biecki)²⁰.

Na podstawie tych faktów można również wysunąć przypuszczenie, że autor wziął na ostrze swojego pióra przede wszystkim ministrów z Pod-górze — i to na szlaku zbieżnym z trasą wędrówek sowizdrzalskich.

¹⁹ Zob. J. Łukasiewicz, *O kościołach braci czeskich*. Poznań 1853, s. 409.

²⁰ Zob. H. Merczyng, *Zbory i senatorowie protestanczy w dawnej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1904, s. 63.

Przypuszczenie to potwierdzają liczne zbieżności ogólnokompozycyjne z *Synodem klechów podgórskich*, a także podobieństwa tekstowe z utworami sowizdrzalskimi, związanymi z tymi okolicami: *Peregrynacją dzia-dowską* oraz fraszkami Jana z Kijan — o czym później.

Zajmiemy się jeszcze jedną zagadką przez Nowaka nie rozwiązaną. Minister Jan wyjeżdżając na obrady synodu otrzymał od swojej żony instrukcję:

Iżebym tak wotował, tak mi poradziła,
 By stara Białobrzaska zborami rządziła.
 Za jej rządem pewnie się w pokoju ostoja,
 Bo zła jak tysiąc diabłów, wszyscy się jej boją.
 [.]
 Jałmużnica obfita, gdy kto o co prosi,
 Da mu za kark, że i rok guz na szyi nosi.
 [.]
 Sama swą własną ręką szpitale zakłada,
 Co chałupa to szpital, tak każdy powiada. [w. 509—522]

Co to za Białobrzaska, „jałmużnica obfita”, w każdej chałupie zakładająca szpital? Dla Nowaka jest to „postać trudna do zidentyfikowania” (417). Białobrzescy, także kalwini, znani byli na Mazowszu oraz w Sandomierskiem, ale tu chyba nie o te rody idzie. Kaznodzieją w Czudcu był Paweł Gilowski, patronem zaś w r. 1566 — Abraham Białobrzesci²¹. Jesteśmy na tropie. Blizsze realia znajdziemy w opracowaniach historycznych. Z monografii wsi Jodłowa dowiadujemy się, że w r. 1591 „Dzierżawcą dworu i sołectwa jest Łukasz Białobrzesci i Anna Jordanońska z Zakliczyna, [...] sympatyzująca z kalwinami”. Nie byli ci Białobrzescy łaskawi dla poddanych, skoro chłopci jodłowscy zabiegać musieli u Zygmunta III o „zwolnienie od robocizn w niedziele i święta, do czego ich zmuszał dzierżawca Białobrzesci”, jak podaje monografia²². Co więcej:

Nie tylko zniewalali [...] poddanych do robocizn w niedzielę, co było zjawiskiem dość częstym, ale przymuszając „na służbę dworską syny i córki” chłopskie, zabraniali im przystępowania do sakramentów katolickich²³.

„Koło 1590 r. Łukasz i Anna Białobrzescy zabrali [...] gwałtem 12 ról kmiecych [...]”²⁴. Podobnie postępowała szlachta równowiercza w sąsiednich wsiach, stanowiących teren peregrynacji autorów sowizdrzalskich: „w Zwierniku posiadającym 4 dziedziców część ról zajęli panowie, a ple-

²¹ *Ibidem*, s. 50. — J. Młeczko, *Jodłowa, jej przeszłość i teraźniejszość*. (Mazynopis). Jodłowa 1974, s. 18.

²² Młeczko, *loc. cit.*

²³ W. Urban, *Z dziejów kultury regionu jasielskiego w dobie odrodzenia i reformacji*. W zbiorze: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*. Kraków 1964, s. 229.

²⁴ W. Urban, *Wieś jasielska w latach 1526—1650*. W zbiorze: *iw.*, s. 174.

ban został pozbawiony uposażenia”; w parafii Gumniska „oddawano tylko 1/5 część mesznego, bo ponad 40 ról kmiecych opustoszało, a niektóre przyłączono do folwarków”²⁵.

Konflikt chłopów i Białobrzeskich ogarnął także jodłowskiego plebana. Pisze Wacław Urban:

Niechęć do dawania dziesięcin szlachcie występuje szczególnie jaskrawo w królewskiej wsi Jodłowa [...]. Gromada protestowała tu 13 października 1595 przed woźnymi grodzkimi: „Iż tenże przerzeczony Łukasz Białobrzeski (kalwiński starosta), wszystkim gromadzie pomienionej wsi Jodłowy kazawszy do dwora stanąć do siebie przykazał koniecznie, aby mu dawali wierszchy (s) zboża, jako mogą być najwyższe, mieniać i powiedając one na księdzu plebanie tejeże wsi prawem być wygrane. Także też i meszne gwałtem do dworu zsympować, czyniąc im w tym wielkie i niezmierne uciążenie nad staradawny (s) zwyczaj i prawa ich. Czego oni nigdy nie czynili z przodków swych”²⁶.

Ale pleban Jodłowej nie myślał rezygnować ze swoich przywilejów.

Od 1594 r. do początków XVII w. pozywali tu miejscowi plebani chłopów o nieoddawanie mesznego, gdy tymczasem wiadomo było powszechnie, iż odmawiają go oni jedynie z powodu zakazu (pod karą grzywnien) tenutariuszy kalwinów Łukasza i Anny Białobrzeskich. Białobrzescy wili się jak piskorze, byle tylko móc zagarniać meszne chłopskie: wskazywali na nędzę kmieci, kazali im oferować plebanowi zamiast żyta „szczerą stokłosę, zgniełą i smierdzącą” (ss) [...]. W rzeczywistości „opiekę” Białobrzeskich kładli chłopci między doznawane od nich „bezprawie i insze krzywdy i zdręczenia nieznośne” oraz skarżyli się, że [...] płacenie zaległości mesznego staje się dla nich ciężarem, któremu nie mogą podołać”²⁷.

Na tle konfliktu chłopów, z jednej strony z plebanem, z drugiej z kalwińskim starostą, lepiej można zrozumieć cytowany wyżej fragment (w. 353—362), stanowiący krytykę kleru, który nakładał na chłopów rozliczne ciężary.

Zapędzając chłopów do roboty, nie pozwolił im także Białobrzeski na obchodzenie święta patrona parafii, za zwolnienie od robót w tym dniu musieli kalwińskiemu staroście zapłacić: „»A iż też brano upominki od poddanych, aby święto świętego Stanisława odprawić przystojnym nabożeństwem mogli [...]«”. Szukali chłopci pomocy u władz grodzkich, u wizytatorów biskupich, aż wreszcie wnieśli skargę do króla. „Dekret Zygmunta III z 5 lipca 1602 r. nakazał tu przestrzeganie niedziel i świąt przez dzierżawcę »podług obrzędu kościoła powszechnego«”²⁸.

Nie wiadomo, jakie przyczyny się na to złożyły, może właśnie konflikt między Białobrzeskimi, plebanem i chłopami — protokół powizytacyjny biskupa Maciejowskiego notuje w r. 1608, że szkoła uległa zniszczeniu,

²⁵ *Ibidem*, s. 178.

²⁶ W. Urban, *Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w.* Kraków 1959, s. 116—117.

²⁷ *Ibidem*, s. 120—121.

²⁸ *Ibidem*, s. 124.

akta powizytacyjne biskupa Tylickiego z r. 1610 informują już o jej odremontowaniu. Ale później Białobrzescy znów są oskarżeni o zniszczenie szkoły:

następne lata XVII w. zaznaczyły się kolejnym zniszczeniem budynku, obniżeniem wyposażenia nauczyciela i spadkiem ilości uczniów. Bezpośrednią przyczyną tego stanu byli Łukasz Białobrzescki i Anna Jordanówna [...]. Zabronili składek i wszelkich darowizn na rzecz nauczyciela²⁹.

Wydaje się, że ze względu na ostrość konfliktu i jego rozgłos można literacką postać Białobrzesckiej łączyć z opisywanymi w *Synodzie ministrów heretyckich* wydarzeniami.

Nowak, zgodnie z przyjętą przez siebie interpretacją, zamianę Białobrzesckiej w wydaniach z lat 1611 i 1612 na Maruszę w tekście z r. 1616 wyjaśnia faktem, że w ten sposób „dokonano charakterystycznego zabiegu odkonkretnienia tekstu w celu jego uogólnienia, a co za tym idzie, rozszerzenia oddziaływania w czasie i przestrzeni” (53—54). W świetle powyższych faktów należałoby raczej przypuszczać, że owo „uogólnienie” i „rozszerzenie” nastąpiło nie „w celu”, ale i z przyczyny — może owa „stara Białobrzescka” już nie żyła i cała satyra imienna stała się nieaktualna?

Młody minister Jan w swym wystąpieniu poruszył temat, który wstrząsnął sumieniem Tyburcego:

[...] Bo lzy poddanych do Boga wołają,
 Którym krzywdy czyniemy, tym nas porażają!
 Więc jałmużny dajemy, wydarzsy to swoim,
 [.]
 Toż to miłość bliźniego? Takież to uczynki?
 Nie ubłagasz takimi Boga upominki.
 Co wydrzesz z poddanego, a dasz w imię Boże,
 Temu to rychlej coś wzięł, nie tobie pomoże.
 [.]
 Mało na tym, że sami tych dóbr używamy,
 Ale i swych patronów nie upominamy.
 Biedneż nasze rozkoszy, o mizerny chlebie!
 Nie śmiemy prawdy mówić, wszystko to dla ciebie.

[w. 589—604]

Według Nowaka urywek ten jest także dowodem jezuickiej proweniencji utworu. Znane wypadki brania w obronę chłopów przez przedstawicieli kontrreformacji, ze Skargą na czele, traktuje badacz jako argument wykorzystywany przez Kościół w walce z innowiercami.

Przemówienie to, utrzymane w tonie żarliwego oskarżenia, miało z kolei odciągnąć od reformacji masy chłopskie ukazując im, że tam nie znajdują pomocy i ulgi. Branie w obronę chłopów — to też jeden z elementów jezuickiej taktyki kontrreformacyjnej, mającej na celu pozyskanie chłopstwa jako sojusznika w walce z reformacją. [50]

²⁹ Zob. Młeczko, *op. cit.*, s. 94.

Można by z tym twierdzeniem dyskutować:

1) nie jest to oskarżenie wprost, ale szczerą, zabarwioną współczuciem dla pokrzywdzonych samokrytyką postaci, która wywołuje raczej sympatię dla Tyburcego, a nie potępienie;

2) w konfrontacji z autentyczną sytuacją w Jodłowej problematyka poruszona w tekście nie może być interpretowana tylko jako „taktyka kontrreformacyjna” — każdy autor, bez względu na postawę ideową, miał obowiązek jej podniesienia.

Epizod z Białobrzeskimi łączy się ściśle z Jodłową, w której odbywał się także sejm dziadowski opisany w *Peregrynacji dziadowskiej*. Miejscowość ta zaś nie została przez Sowizraliusa wybrana przypadkowo. Znajdował się tam przytułek dla ubogich, Jodłowa była atrakcyjną mekką żebraków. Tu bowiem w czasach powstania *Peregrynacji dziadowskiej* mieszkała „heretyczka”, Włoszka Concordia, ze swoim mężem Widanowskim, sługą Białobrzeskiego. Concordia była w okolicy sławna z wróżbiarstwa, zajmowała się także alchemią i czarnoksięstwem³⁰. Jak pisze Urban, była wtedy Jodłowa „terenem rozkwitu różnych »sił nadprzyrodzonych«”³¹; atmosfera czarów ogarnia świat *Peregrynacji dziadowskiej*, bliskiej *Synodowi ministrów heretyckich*.

Pozostając przy lokalizacji owoczesnych wydarzeń na Podgórzu, nie możemy przyjąć bez zastrzeżeń następnego twierdzenia Nowaka:

W tej bogatej i wszechstronnej satyrycznej charakterystyce ministrów nie zabrakło akcentów politycznych. Różnowiercom przypisuje się tendencje antypaństwowe: udział w rokoszu Zebrzydowskiego i solidaryzowanie się z anarchicznymi wystąpieniami Stadnickiego [...]. Takie „donosy” polityczne również brały rodowód z wystąpień polemistów jezuitów, a celem ich było zwrócenie uwagi króla na szkodliwość tolerowania wyznań niekatolickich oraz chęć wciągnięcia władz świeckich do poczynań kontrreformacyjnych. [51]

Zapewne były takie cele i takie „donosy”, ale w tym wypadku może to być także odwołanie się do faktów autentycznych, co nie musi wynikać z chęci sprzyjania jezuitom, autor *Synodu ministrów heretyckich* wcale nie darzy ich sympatią. Ponadto w powiecie pilzneńskim licznie osiedleni Trzeciacy, sprzyjający kalwinizmowi, gromadnie przystąpili do rokoszu Zebrzydowskiego: Stanisław z Gawrzyłowej, Aleksander z Dębicy, Bartłomiej, Mikołaj i Piotr z Dobrzechówki. Jak z Białobrzeskimi, toczono z nimi spory o dziesięciny³².

Nowak zauważa wreszcie, idąc za wskazówką zawartą w podtytule utworu, że podstawowym tematem *Synodu ministrów heretyckich* jest „Dyskusja nad wyborem nowego patrona i szukaniem dróg do zgody

³⁰ Zob. Urban, *Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w.*, s. 204.

³¹ Urban, *Z dziejów kultury regionu jasielskiego w dobie odrodzenia i reformacji*, s. 233.

³² A. Strzelecki, *Udział i rola różnowierstwa w rokoszu Zebrzydowskiego. „Reformacja w Polsce” 1935/36*, s. 141.

z katolikami” (49). W rzeczywistości obydwaj te tematy stanowią tylko okazję do najrozmaitszych aluzji, dygresji, prezentacji stanowisk, kwestii obyczajowo-religijnych i społecznych; wśród nich przesuwają się obrazy przedstawiające los niektórych ministrów, szczególnie wywodzących się z dołów społecznych, rzemieślników. Mówi Laurenty:

Muszę się ja utulać dziś leda lichocie,
A panowie nie myślą o żadnym kłopotcie.
Bo ich to nie dolega, ni o czym nie wiedzą, [w. 643—645]

Godna pożałowania jest dola, jakiej doznaje Iks Maciej minister świec:

I ja-ć cierpię nieblizu wielką mizeryją.
Ledwie w piątek dostanę do kapusty łoju,
A co większa, swój żywot trawię w niepokoju.
Czasem chleba w niedzielę u mnie ani pytań,
A przecię im predykuję, a *Bibliją* czytań.
Leda kto sie nade mną zawsze naprzewodzi,
I dlatego też z domu człowiek nie wychodzi.
A cóż, choć doma siedzę, że chałupa niska,
Leda kto z karczmy idąc, kamieniami ciska.
[.]
Nikomiu nic nie czynię, a wszyscy mi łają. [w. 648—660].

Minister Błażej zauważa, że to szlachta czerpie zyski z reformacji:

Jedno, że nam nic swego gruntu nie fundują,
Tylko gdzie kościół wydrą, nam pustki darują. [w. 407—408]

Wielu z nich widzi, że zostali oszukani przez możnych patronów, mają dość tej służby, chętnie wróciliby do warsztatów rzemieślniczych:

Wprawdzie-ć to bałamuty, prawdy tu nie widać,
Jeno, że sie nie śmiemy jawnie ludziom wydać.
Żon sie swoich boimy, wstydamy sie panów,
Było-ć by z nas niemało dobrych chrześcijanów. [w. 1133—1136]

To jest zasadnicza przyczyna, dla której zostają przy Kościele. Nie ma tu wrogiej postawy autora, brzmi lekko struna współczucia. Mimo różnic ideowych wiele wspólnych elementów życia łączy ministrów z klechami i rybałtami: w *Synodzie klechów podgórskich*, w *Szkolnej mizerii*, w *Rybałcie starym wędrownym*, także z dolą Matyjasza w drugiej serii „Albertusów” (*Zwrócenie Matyjasza z Podola*). Jak heretycy duchowni, żyjący na łasce swoich patronów, przełożonych — bohaterowie utworów zaliczanych do grupy sowizdrzalskich nawet głodem przymierają, zapomina o nich pleban, świeccy również zwracają się do nich coraz rzadziej. Cytowany fragment *Synodu ministrów heretyckich* jest jeszcze jednym aktem protestu, jaki przewija się również przez literaturę sowizdrzalską — protestu najniżej stojących w hierarchii, wyrobników Kościoła.

„Żon sie swoich boimy”. Ten motyw służy, m. in. Nowakowi, za dowód na rzecz jezuickiej proveniencji niektórych utworów często zali-

czanych także do literatury sowizdrzalskiej. Ale jest on również częsty w pismach sowizdrzalskich, w których aż się roi od jawnych wycieczek pod adresem białogłów:

Rzadko kiedy stateczny, co by nie miał żony.
Więc sobie pewnie duszki nad nami przewodzą,
A sami sie nie baczą, choć sie diabłu godzą.
(*Synod klechów podgórskich*, w. 472—474)

Prosiłbym was na obiad, lecz sie boję żony,
Bo gdy kogo przywiode, łaje bez ochrony.
(*Rybałt stary wędrowny*, w. 142—143)

Związki tekstowe z literaturą sowizdrzalską

Omówione wyżej ustalenia dotyczące genezy związków tekstowych czy ogólnokompozycyjnych nie uwzględniały filiacji z innymi utworami sowizdrzalskimi. Historycy literatury w ogóle filiacji takich nie notują — nie wiadomo, czy nie doszliby do zgoła innych wniosków. A związki te są liczne i wyraźne.

Już *Albertus z wojny*, różniący się tematyką i ideologią, zaadaptowany przez autora *Zwrotienia Matyjasza z Podola*, także w *Synodzie ministrów heretyckich* ma swoje reminiscencje. Obydwa zacytowane niżej fragmenty zaczynają się od tego samego konceptu, potem dość podobny, ironiczny opis grabieży kościołów, wreszcie aluzja pod adresem Węgrów, prawdopodobnie ze względu na antytrynitaryzm mieszkańców Siedmiogrodu³³, umieszczonych tu w jednej grupie z rabusiami wojskowymi i heretykami:

Drudzy tak zapalcywi w krześcijańskie cnoty,
Zjedliby krzyż dla wiary, gdyby jaki złoty.
A drugich nabożeństwo gdy w nocy napadnie,
Jeśli zamknięty kościół drzwiami wniść niesnadnie,
Niecieżko sie podkopać abo oknem wskoczyć,
[.]
A nawięcej takowej są Węgrowie wiary,
(*Albertus z wojny*, w. 498—504)

Ja wiary nie odstąpię, mam w sobie te cnoty,
Połknąłbym krzyż dla wiary, gdyby jaki złoty.
[.]
Nieraz ja pozastawiał z kościoła kielichy.
[.]
Nu, ja figas do Węgier, tak nie goląc głowy, [w. 459—473]

Złośliwa wycieczka pod adresem Węgrów, czyniona po raz pierwszy w *Albertusie z wojny* (w. 504—507), zamarkowana w *Synodzie ministrów heretyckich*, powtórzy się jeszcze dwukrotnie w Minucjach-B: „zwłaszcza który co zrobił w Polsce, odmieni się na Podolu abo w Węgrzech...”

³³ Zob. M. Morawczyński, *Fakty i „kontrafakty”*. W sprawie autorstwa II serii *kleszych wypraw*. „Prace Humanistyczne”, seria I, z. 15 (1979), s. 33—34.

(s. 9); „Z ostatkiem do Węgier, przypasawszy szablę do boku” (*Koniec roku*). Dla autora *Minucji-B* i *Synodu ministrów heretyckich* Węgry stanowią dodatkowy azyl dla złodziei i przestępców.

Oskarżenie księży, którzy nie chcą płacić klechom, sformułowane w *Synodzie klechów podgórskich*, zaadaptował autor *Synodu ministrów heretyckich*, jakby przedłużając tok rozumowania *Synodu klechów*, dostosowując jego sposób wyrażania do swoich celów:

Nie chcą nam księża płacić, choć biorą decymy,
Już się wyżywić nie możemy i z elemożyny.
(*Synod klechów podgórskich*, w. 131—132)³⁴

Tylko to, że rozdają wżdy elemożnę,
Ale też na to wzięli kapłanom decymę. [w. 69—70]

Widzimy też liczne zbieżności między *Synodem ministrów heretyckich* a *Peregrynacją dziadowską*. Minister Gilowski i stary dziad Chełpa niemal identycznie rozpoczynają swoje wota:

Gdyżeśmy się tu zesзли, braciszkwowie mili,
Na ten synod, tak trzeba, abyście radzili. [w. 115—116]

Gdyżeśmy się tu zesзли, mili starakowie,
Trzeba by nam poradzić co dobrego sobie.
(*Peregrynacja dziadowska*, w. 39—40)

Koncept-skojarzenie, porównanie z Żydami w *Synodzie ministrów heretyckich* tak zauroczyło Sowizdrzała, że powtórzył wiernie niektóre jego zwroty, stawiając lutrów i Żydów na jednej płaszczyźnie:

Byłoby to po diable, gorzej niż u Żydów,
Prawie by z nas każdy był potomek Dawidów. [w. 1123—1124]

Ba, nie tylko do Lutrów, pójdę i do Żydów,
Powiadając, że ja jest potomek Dawidów.
(*Peregrynacja dziadowska*, w. 334—335)

Po tych przymówkach następuje w obu tekstach opis chrztu w Dunajcu i smutnych jego konsekwencji. Powtarza się ogólny obraz, niektóre jego szczegóły i środki wyrazu:

Ale-ć u nas nie idzie żadne obreżanie,
Dosyć strachu w Dunajcu, gdy przyjdzie nurzanie.
Gdy minister ująwszy za łeb w wodę wrzuci,
Ledwie się drugi człowiek za tydzień oczuci. [w. 1125—1128]

Aleć to nastraszniejsza, że się chrzczą w Dunajcu,
Tak się chrzczą; kto przyjmuje wiarę u nich nową,
Wrazi go pod Dunajec pospołu i z głową,

³⁴ Cytowane tu: *Synod klechów podgórskich*, *Peregrynacja dziadowska*, *Minucje nowe Sowizdrzałowe*, *Statut Jana Dzwonowskiego*, *Zwrocenie Matyjasza z Podola* — z wyd.: *Polska komedia rybaltowska*; *Fraszki Sowizdrzała Nowego* — z wyd.: *Polska fraszka mieszczańska*. *Minucje sowizdrzalskie*. [...] opracował K. B a d e c k i. Kraków 1948. BPP 88.

[.]
 A co gorsza, kiedy się przytrafi chrzcic ziemie,
 I pół roka poleży, nim go febra minie.
 (*Peregrynacja dziadowska*, w. 351—359)

Dla mocniejszego efektu Sowizdrzał wydłużył okres choroby, dodał niektóre nowe wyrażenia, o dziwo, zapożyczone z kolei przez innego autora satyry antyreformacyjnej:

Znowu się chrzczą, narzają pospołu i z głową,
 Diabeł sobie wymyślił religią nową.
 (*Walna wyprawa*, w. 17—18)

Autor *Synodu ministrów heretyckich* niektóre prześmiewki z rytuału Żydów przeniósł na „heretyków”, co było w tym czasie obiegową analogią, zaadaptowali ją następnie do swoich utworów Sowizralius i Jan z Kijan:

Jeszcze by nic o oko, choćby wylupiono,
 Gdyby jeno paznokcia tego nie urzniono. [w. 1121—1122]
 Powiem ci coś, jedno się nie chciej gniewać na mię.
 Jakoć każą ukazać Adamowe znamię,
 A ty wszystko spełna masz, oni urzynają.
 [.]
 Wolałbym się i odrzec tej elemożyny,
 Co wiedzieć, urósł li by mi paznogieć iny?
 (*Peregrynacja dziadowska*, w. 338—345)
 A Żydzi urzynają i onęgo nōgcia,
 Mniemają, by też palec, choć nie masz paznogcia.
 (*Fraszki Sowizrzala Nowego*, 7, w. 3—4)

Zabarwionemu złośliwym dowcipem opisowi religijnych obyczajów żydo-arian, heretyków — odpowiada znowu tryptyk polemiczny dotyczący spraw religii. Miejsce dotychczasowego prześmiewcy, pseudonima Sowizraliusa, zajmie tu autor *Synodu klechów podgórskich*:

Ja stoję przy kościele w katolickiej wierze,
 Którejem sie nauczył od ojca macierze.
 (*Synod klechów podgórskich*, w. 382—383)

Zasadniczą myśl i materiał leksykalny przejął autor *Synodu ministrów heretyckich*, rozbudował następnie w całą tyradę antyreformacyjną — którą, z zachowaniem dużego podobieństwa, zapożyczy później Jan z Kijan:

Nigdy lutra nie słyszał, by mówił o niebie.
 Jeszcze i w pół obiadu, to wszystko o wierze,
 Mówi, zem się już odrzekł ojca i macierze.
 [.]
 Aż mu z oczu lzy idą od polewki wrzącej.
 A przecię dysputuje o papieżu wszystko,
 [.]
 Nuż o kościele, o mszej, więc o czyszczeniu potem,
 A wszystko allegują księżym złym żywotem. [w. 16—26]

Luter wszystko o wierze,
 Zarzucił w kąć pacierze.
 [.]
 A kiedy dysputuje,
 Tym wszystko aleguje.
 Pawłem, ewangeliją,
 A iż księża źle żyją.

(*Fraszki Sowiżrzała Nowego*, 28, w. 163—174)

To już nie przejęcie pojedynczego motywu, zwrotu, ale identyfikacja postawy wobec innowierców — mimo różnych rzekomo kręgów ideowych, z których *Synod ministrów heretyckich* i pozostałe utwory się wywodzą. Z fragmentów tych utworów można by w ten sposób ułożyć trzy odrębne miniaturowe traktaty antyprotestanckie, liczące po kilkadziesiąt wersów; byłyby to traktaty zawierające wiele cech wspólnych. Czy to zapożyczenie, czy może powtórzenie własnej myśli? Skonstruowane całości zawierałyby fragmenty ekscerpowane z różnych części utworów, przedstawiające różne sytuacje, ale służyłyby eksplikacji tej samej myśli. Myśl zatem, warstwa znaczeniowa we wszystkich tych antyreformacyjnych wycieczkach pełni funkcję organizującą, powtarzające się środki wyrazu mają znaczenie wtórne — w tym tkwi zasadnicza różnica w stosunku do znanych w historii literatury przykładów plagiatu.

Pieśń w *Synodzie ministrów heretyckich* jest formą podawczą, w której komizm wynika z rozbieżności między treścią a środkami wyrazu: „Treści niepoważne ujęte zostały w formy tradycyjnie uznane za dostojne” (161). Zdaniem Nowaka trawestacje tego typu stanowią jeden z podstawowych środków ośmieszenia innowierców, parodiowania ich tekstów religijnych. Zasadniczy sens tej interpretacji jest poprawny, jeśli się odizoluje *Synod ministrów heretyckich* od literatury sowizdrzalskiej. Porównanie zaś z tekstem sowizdrzalskim wskazuje na podobne postawy, zamiłowanie do tej samej topiki, parodiowania wszystkiego, co mogłoby dać efekty komiczne — bez względu na treści parodiowane.

Pieśń w *Synodzie ministrów heretyckich* jest prawdopodobnie parodią jakiegoś tekstu o „przeżegnaniu stołu” — trudno ustalić parodiowane źródło:

PIEŚŃ

Błogosław nam, nasz Panie, nasze zdobywanie,
 Ci, co nas przeklinają, obróć swój gniew na nie.
 Błogosław nam te dary, któreśmy zdobyli
 Z wielką pracą, z staraniem, gdy nas nie pobili.
 Błogosławcież już Pana, błogosławcie ludzie,
 Bo widzicie, jak z kuchni nam pożytek idzie.
 Jedny rzeczy z rosółem, a drugie z korzeniem, [w. 891—897]

Przeżeganie stołu Jana z Kijan żywo przypomina *Pieśń z Synodu ministrów heretyckich*. Albo to wspólne echo tego samego tekstu parodiowanego, albo też Jan z Kijan był uczniem autora *Synodu*: ten sam styl, rytmika, powtarzające się anaforycznie „błogosław”, nawet niektóre

składniki pożywienia stawianego biesiadnikom. Jedno pióro na użytek sowizdrzalski, drugie — antyreformacyjny, ale jakby wiedzione tą samą ręką:

PRZEŻEGANIE STOŁU

Któryś raczył zgromadzić nas do tego stołu,
 Błogosław, co z korzeniem i co do rosołu.
 Któryś ni-z-czego stworzył niedostępne sklepy,
 Błogosław i pieczenia, i to mięso z rzepy.
 (*Fraszki Sowiżrzała Nowego*, 12, w. 1—4)

Do poznanego kręgu utworów spokrewnionych tekstowo włączamy jeszcze Minucje-B rzekomego Januszowicza z Biecza³⁵. Zacytowane fragmenty wskazują na stałe skojarzenie współtowarzyszących elementów wyliczenia:

Kościół nowo zasklepiony,
 Malowaniem ozdobiony,
 Do tego nowe organy,
 (Minucje-B, 28, w. 23—25)

Kościół z włoska malowany,
 Nowe weneckie organy;
 (Minucje-B, 27, w. 21—22)

Choćby się też i dało urobić organy,
 Abo jaki pozytyw g'rzeczny, malowany. [w. 331—332]

Prosiłem gdzie na kościół abo na organy,
 Powiedając, że będzie grzeczny, malowany,
 (*Peregrynacja dziadowska*, w. 71—72)

Z osobna zaś pozytyw na kościół wydany,
 Które liczę na czwarte i dobre organy.
 (*Fraszki Sowiżrzała Nowego*, 23, w. 11—12)

Z przykładami „kradzieży” zbiorowej spotkaliśmy się już czterokrotnie. Podajemy jeszcze jeden, włączając tym razem w krąg filiacji tekst Dzwonowskiego. Oto fragment z *Synodu ministrów heretyckich*:

A jeśli już któremu izba idzie kołem,
 Nie chodź, byś się nie zabił, układź się pod stołem.
 Jeśli jeszcze mało masz, a w głowie nie czujesz,
 Pijże zaraz i po trzy, aże się ublujesz. [w. 1007—1010]

Dzwonowski zaadaptował drugi dystych:

Każdy w swej powinności niechaj się poczuje,
 Tak powinien dobrze pić, aże się ubluje.
 (*Statut*, w. 233—234)

Jan z Kijan zapożyczył natomiast zwroty z dwu pierwszych wersów:

Aż mnie za dwie godzinie poszła izba kołem,
 Ja chcę wyniść, aże ja koziółka pod stołem.
 (*Fraszki Sowiżrzała Nowego*, 31, w. 9—10)

³⁵ Zob. S. Cynarski, T. Ślowski, *Pisarze sowizdrzalscy z Podgórze*. „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 2.

Można też zakładać, że tekst Dzwonowskiego stanowił wzór dla autora *Synodu ministrów heretyckich*. Nie zmniejsza to jednak w żadnym stopniu skomplikowania sytuacji, która wyjaśniałaby genezę zbieżności: dwuwiersz Dzwonowskiego rozbudował autor *Synodu*, z tej rozbudowy korzystał znowu Jan z Kijan.

Pokrewieństwa tekstowe z utworami „antyreformacyjnymi” poszerza także dwuwiersz ze *Zwrócenia Matyjasza z Podola*:

Teraz by mi o gardło, nie zostałbym mnichem,
Woleł tu jakim takim być ministrem lichem. [w. 477—478]

Mamli tu być hultajem, ledajakim lichem,
Więc wrócę do klasztoru i zostanę mnichem.
(*Zwrócenie Matyjasza z Podola*, w. 472—473)

Koincydencje tekstowe wystąpiły zarówno w utworach sowizdrzalskich, jak i w tekstach rzekomo antyreformacyjnych. Liczne np. podobieństwa do *Synodu ministrów heretyckich*, nie tylko ogólnokompozycyjne, wykazuje *Synod klechów podgórskich*.

Należy tu także zapytać o praktyczną możliwość zapożyczeń między *Synodem ministrów heretyckich* a *Statutem* Jana Dzwonowskiego. Przecież obydwa teksty wyszły prawdopodobnie w r. 1611 — a może nadal aktualna jest teza identyfikująca Janów, i nie tylko?!

Identyfikacja „starej Białobrzesckiej” z linią Białobrzesckich związanych z Jodłową znajduje dodatkowe wzmocnienie właśnie w materiale filiacyjnym. Związki pokrewieństwa tekstowego łączą bowiem *Synod ministrów heretyckich* z pismami autorów zahaczających realiami o te same tereny geograficzne: Jan z Kijan z okolic Pilzna, synod dziadowski odbywający się „tu u Pilzna w Jodłowej” (*Peregrynacja dziadowska*), Januszowicz z Biecza piszący w rzeczywistości głównie o ziemi pilzeńskiej³⁶, czy nawet *Statut* Jana Dzwonowskiego — „generała pilzeńskiego”.

Z tych zaś spostrzeżeń wypływa zasadniczy wniosek: teza Badeckiego szukającego autora *Synodu ministrów heretyckich* wśród Sowizdrzałów staje się jeszcze bardziej prawdopodobna; za piórem sowizdrzalskim, a nie jezuickim, przemawia właśnie widzenie świata na modłę sowizdrzalską, sowizdrzalska ocena rzeczywistości.

Sowizdrzalski obraz świata

Jak zapowiadał czterowiersz ze wstępu *Do czytelnika*, utwór miał być satyrą na innowierców. Ale zamiar został zrealizowany jako satyra obosieczna, na co wskazywały fragmenty zamieszczone w pierwszej części artykułu. Podobnych urywków znajdziemy jeszcze kilka, np.:

³⁶ Zob. *ibidem*.

Pamiętam to, kiedym był w Wilnie organistą,
 Przy biskupie wileńskim, jeszcze był papistą.
 Widziałem wielki nierząd między katoliki,
 W życiu i w nabożeństwie [...] [w. 177—180]

Postawa innowierców jest w ich ocenie rewanzem za rabunkowe porzucenia katolików:

Też ci oni, gdzie mogą, wydzierają gwałtem,
 Nasze zbory plodrują, my też tymże kształtem. [w. 431—432]

Relacje ministra Stanisława o tumultach krakowskich (w. 221—259) czy też opowieść Bartłomieja (w. 763—781), pełne groteskowego nastroju, nie pozbawione są jednak sympatii dla poszkodowanych; skarga Iksa Macieja wiernie przypomina sowizdrzalskie obrazy mizerności kleszo-rybaltowskiej (w. 647—676).

Jak w *Niepospolitym ruszeniu* i równie sowizdrzalskiej *Genealogii Nisidesa z Gratisem*, pozwolił sobie autor na igraszki słowne, słowa dwuwykładne:

[...] Mamy-ć swe obrazy:
 Obrazi człowiek Boga na dzień kilka razy.
 Aż sie Pan Bóg naszymi brzydzi obrazami,
 Przetoż inych nie trzeba stawiać między nami. [w. 447—450]

Groteskowość, a nie zjadliwość, pobłażliwe przymrużanie oka wobec przeciwników, wielogłosowość jako wewnętrzna forma realizacji tematu — to podstawowa ideologia *Synodu ministrów heretyckich* i wyraźne ślady wskazujące na jego związki z zasadniczym korpusem literatury sowizdrzalskiej. Jest to jednak zagadnienie wymagające dodatkowych i obszerniejszych studiów, przekraczające zasadniczy temat artykułu, dlatego zostało tutaj jedynie zasygnalizowane.

Zaznaczamy tylko, że również styl i słownictwo *Synodu ministrów heretyckich* odbiega wyraźnie od szaty stylistyczno-językowej utworów antyreformacyjnych zamieszczonych w antologii *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*. W satyrze antyreformacyjnej dominują: epitety o wyraźnym zabarwieniu emocjonalnym, hiperbole, *augmentativa*, anafory, apostrofy, pytania retoryczne. Te i inne środki stylistyczne i językowe podporządkowane są tonacji złośliwości, zgryźliwej ironii, obelgom słownym, wulgarnemu dydaktyzmowi, uzyskiwaniu jaskrawych kontrastów. Jeśli nawet niektóre z wymienionych środków wyrażenia spotykamy w *Synodzie ministrów heretyckich* — pełnią one funkcje stylistycznych korelatów atmosfery pobłażliwości, żartobliwego stosunku do realizowanego tematu. A to są właśnie znaki rozpoznawcze literatury sowizdrzalskiej³⁷.

³⁷ O tym, że wywodząca się rzekomo z kręgu jezuickiego druga seria „Albertusów” wykazuje wspólne cechy stylistyczno-językowe z twórczością sowizdrzalską zob. Morawczyński, *op. cit.*, s. 37—39, 45—54.